

# Ergetowski, Ryszard

---

## "Austria. Od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej", Karol Fiedor, Opole 2000 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/3, 197-202

---

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Karol F i e d o r : *Austria. Od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej*. PIN – Instytut Śląski w Opolu. Opole 2000, 591 s.

Autor, który od kilku lat zajmuje się problemami Austrii i w 1996 r. wydał zarys jej politycznej historii, ostatnio – niejako w uzupełnieniu tej pozycji – opublikował książkę poświęconą gospodarce tego kraju. Wyrównuje nią jednocześnie dysproporcje naszej historiografii między badaniami nad dziejami Niemiec, a monarchii Habsburgów.

Karol Fiedor w dziele swym przytacza historyczne uwarunkowania Austrii, jej dziejowe imponderabilia, po czym na ich tle ukazuje ekonomiczne, a w dalszej konsekwencji społeczne, w niej przemiany. Należy zaznaczyć, że naddunajskie cesarstwo zostało zbudowane wysiłkiem jednego – wywodzącego się ze szwajcarskiego zamku Habichtsburg – ryserskiego rodu, który od swej pierwotnej siedziby przyjął nazwę Habsburgów. W ciągu wieków przedstawiciele tej rodziny potrafili utworzyć w swych posiadłościach dworsko-państwowy porządek i drogą przemysłanych ożeńków (*Bella gerant alii. Tu, felix Austria nube*) uzyskali Czechy, Morawy, Śląsk, Węgry. Wprawdzie musieli o nie toczyć wyczerpujące z Turcją wojny, lecz ostatecznie (nb. przy pomocy Polski) wyparli ją nie tylko z Węgier, ale także z Siedmiogrodu, Bukowiny, docierając do ziem bałkańskich, dochodząc do Adriatyku. Czasowo władali Alzacją, Nadrenią, Hiszpanią z jej koloniami, pewnymi obszarami Włoch i Niderlandów. Uczestnicząc w rozbiorach Polski zagarnęli Galicję Wschodnią i Zachodnią, chwilowo również Lubelszczyznę. W ciągu wieków pewne domeny tracili (Śląsk, Alzację, Niderlandy), lecz mimo to ich monarchia pod koniec XVIII wieku należała do liczących się w Europie mocarstw.

Dopiero na tym tle autor rozważa kwestie ekonomiczne, które w państwie złożonym z wielu różniących się między sobą ziem i narodów były niebywale skomplikowane. Mamy zatem do czynienia z odrębnymi typami własności rolnej, początkami gospodarki folwarcznej, jej rozwojem i zmierzchem, co pociągało za sobą konieczność zniesienia pańszczyzny, z przejściem na produkcję towarową. Na korzyść dynastii należy zapisać, że jej przedstawiciele potrafili – zresztą za sprawą doradców – dostrzec, iż obowiązująca społeczno-gospodarcza struktura przeżyła się. Dążyli zatem, wbrew herbowym posesjonatom, do jej zmiany. Stąd cesarze w Wiedniu wyrastali w oczach chłopów na obrońców stanu wieśniaczego przed złymi panami z pobliskich dworów, stąd Maria Teresa zyskała przydomek „dobrej gospodyni“.

Natomiast, jeśli chodzi o technikę uprawy roli, to odnosi się wrażenie, że została ona potraktowana w książce zbyt ogólnikowo. Przejście z uprawy żarowej na trójpolową, a z tej na płodozmian stanowiło w gospodarce wiejskiej istną rewolucję, która z trudem torowała sobie prawo bytu. Podobnie wyglądało przejście od sierpa do kosy. Na Pogórze Karpackim w Galicji Wschodniej, przy sprzęcie zbóż w chłopskich zagrodach, do 1939 r. innowacja ta nie została zaaprobowana. Wciąż używano tam podczas żniw sierpa, gdy na łąny „podolaków“ już wyjeżdżały koziarki, a przy młócce odstępiono od cepa na rzecz młóckarni o mechanicznym napędzie. Wciąż obok produkcji towarowej istniał tam system autarkiczny.

Podobna sytuacja była w przemyśle. Stąd czytelnik odczuwa potrzebę szerszego rozwinięcia wątku ewolucji narzędzi, jak choćby w przemyśle tekstylnym, gdzie zaniechano wrzecion, aby przejść do przędzarki „Jenny“, ulepszonej z kolei przez Arkwrighta, wykorzystującej do jej napędu siły wody. Od tego modelu była już otwarta droga do przędzarki poruszanej parą, a następnie prądem elektrycznym. Niejedną można tu przytoczyć analogię: od grepli do zgrzeblarki, od pojedynczego czółenka warsztatu tkackiego do wieloczółenkowych krosien mechanicznych. Słusznie autor przypomniał techniczne wynalazki dokonane przez Austriaków. Można do tych, które wymienił, dodać jeszcze maszynę do pisania. Podobnie jak maszyna do szycia nie wzbudziła nad Dunajem żadnego zainteresowania. Obie zrobiły karierę w Stanach Zjednoczonych, po czym jako produkt amerykański wróciły do Europy.

Dywagacje o przemyśle poprzedził opis powstawania miast, a w nich rzemieślniczych cechów, ich stopniowe – choć z oporami – wypieranie przez pracę nakładczą i produkcję manufakturową. Przechodzenie do nowych form wytwarzania z reguły obfituje w społeczne zatargi czasem o rewolucyjnym charakterze. Spektakularnym przykładem mogą być bunty podsudeckich tkaczy – choć te, które ukazał w literackiej formie Gerhard Hauptmann nastąpiły na Śląsku już w czasach pruskich. W wyglądzie miast monarchii, w podejmowanych w nich sposobach produkcji zachodziły znaczne różnice. Wynikały one z historycznego rozwoju poszczególnych, podlegających Habsburgom, krajów. Te, które leżały na terenie niemieckich Landów, a także w Czechach i na Morawach nie odbiegały od zachodnioeuropejskich, ale na Węgrzech i Słowacji, bądź Galicji wiodły nędzną egzystencję bez perspektyw rozwoju, choć dzięki występującym na ich terenach bogactwom naturalnym posiadały takie możliwości. Hamulcem było świadome ograniczanie manufaktur, co z kolei ujemnie wpływało na intensyfikację handlu, ale za to zapewniało społeczną supremację utytułowanego ziemiaństwa. Również dochodziły przy tym do głosu narodowe antagonizmy. Wzrastała świadomość Czechów, Słowaków, Rumunów, Serbów, Ukraińców, Bośniaków, rosły ich protesty przeciw dominacji austriackich Niemców i Węgrów. Wytwarzało to dodatkowe zarzewie sporów, które z czasem miały doprowadzić do rozpadu cesarstwa.

Dobrami Habsburgów zarządzano nieudolnie, a dochody z nich urzędnicy wręcz rozkradali. Zatem cesarze prowadząc ciągle wojny tonęli w długach. Warto przypomnieć jak to za Józefa II ratowano budżet przewożeniem na 10 statkach pod cesarsko-apostolską banderą z Afryki do Ameryki niewolników. W ciągu jednego kursu – jak podaje K. Fiedor – zabierały one około 5 tys. Murzynów. Za tę „pracę“ cesarz uhonorował handlarza „czarnym towarem“ – Gisberta Romberga tytułem barona. Proceder ten okrywała tajemnica, stąd mało kto dziś o nim wie. Jednocześnie dwór wiedeński uciekał się do wciąż nowych pożyczek. Udziały je banki Salomona Herza, Natana Adama Arnsteina, Simona Moritza Bethmanna. Wprawdzie cesarzy powinno obowiązywać *verbum nobile debet esse stabile*, ale widocznie nie wobec Żydów. Zwykle zaciąganych u nich długów nie zwracali, czym doprowadzali ich banki do bankructwa. Mimo to pojawiali się wciąż nowi finansisci gotowi służyć cesarzom swą gotówką, jak choćby słynni Rotschildowie. W zasadzie do końca istnienia monarchii element żydowski cieszył się w niej dużą tolerancją i otwartością dla podejmowanych przezeń finansowych operacji. Także hurtowy i detaliczny handel – szczególnie na wschodnich połaciach państwa – został całkowicie opanowany przez Żydów.

Ciągle finansowe kłopoty i gospodarcze niedobory wpłynęły na to, że w 1752 r. na Wiedeńskim Uniwersytecie otwarto pierwszą w dziejach nauki katedrę kameralii. Szkoda, że autor nie podjął tego wątku. Wiedeńskie studium ekonomiczne służyło za wzór innym uczelniom, wpływało na powstawanie podręczników z tego zakresu. Mimo wiedeńskich teoretycznych rozważań o racjonalnej gospodarce Austria nigdy nie osiągnęła pod tym względem poziomu Prus, Anglii, czy Francji. W zasadzie monarchia Habsburgów do końca swego istnienia była ostoją dla utytułowanych ziemian i to we wszystkich tworzących ją krajach. Ten spetryfikowany klasowo system trwał do 1918 r. choć już pod koniec XIX stulecia wskutek zmian zarówno w rolniczej, jak przemysłowej produkcji następowały społeczne przeobrażenia niosące ostateczny zmierzch feudalnemu, choć zmodyfikowanemu ustrojowi. W istocie jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej wyrok na cesarstwo był już wydany.

Książka wyraźnie dzieli się na dwie części. Druga obejmuje historię Austrii od pierwszej wojny światowej do czasów współczesnych. Po rozpadzie cesarstwa nastąpiła modyfikacja ustrojowa. Powstała I Republika, zaś w 1938 r. przypadła jej rola wschodniej prowincji III Rzeszy. Wciąż istotnym dla historyków zagadnieniem jest sprawa Anschlussu. Autor słusznie zaznacza – wbrew obiegowym opiniom Austriaków – że I Republika nie może być traktowana jako pierwsza ofiara hitlerowskiej agresji, bowiem jej obywatele z entuzjazmem przyjęli przyłączenie swej ojczyzny do Niemiec. Tylko jednostki protestowały przeciw temu, ale szybko zostały osadzone w obozach koncentracyjnych i pozbawione możliwości wyrażania swej dezaprobaty. Tę mistyfikację ze względów politycznych popierały państwa sprzymierzone, aby nie dopuścić do utrwale-  
nia jednego niemieckojęzycznego państwa. Tymczasem tak naprawdę tendencje

zjednoczeniowe były widoczne w Austrii już w 1882 r., a wraz z nimi od 1888 r. pojawił się antysemityzm i pojęcie „*tief minderwertig*“ stosowane wobec innych niż niemiecka narodowości. Chęci zjednoczeniowe z całą mocą odżyły w 1918 r. i do połączenia Austrii z Republiką Weimarską nie doszło wtedy tylko dlatego, iż ta borykała się z niebywałymi kłopotami gospodarczymi i nie chciała do nich dodawać austriackich.

Cały okres I Republiki upływał pod znakiem usiłowań wyjścia z ekonomicznego upadku, który nastąpił po przegranej wojnie i rozpadzie cesarstwa. Zapaści tej nie zdołano przezwyciężyć w Austrii do 1938 r. Zejście niemieckich okręgów z roli dominującej w wielkim państwie do statusu małych Landów, które z trudem mogły wyżywić swych mieszkańców, gdzie bezrobocie obejmowało 25% obywateli, intensyfikowało międzypartyjne spory, antagonizowało – poczynając od chłopsko-katolickich, socjalistycznych, komunistycznych, a kończąc na nazi-stowskich – wszystkie polityczne ugrupowania. Żadnemu z ówczesnych austriackich polityków nie udało się próby stabilizacji. Dlatego z takim zapałem przyjęto Hitlera w Wiedniu. W inkorporacji do III Rzeszy widziano zapowiedź likwidacji bezrobocia, gospodarczego rozwoju. Jeżeli przy tym mogło dojść do wojny, to z żydowską plutokracją w imię uzdrowienia społecznej kondycji, uzyskania na międzynarodowej arenie należnego Niemcom miejsca.

Rzeczywistość wszakże okazała się znacznie mniej pociągająca. W ostatecznym rozrachunku po chwilowych sukcesach przyszło ginąć na rozciągniętych po całej Europie frontach, znosić nękające anglo-amerykańskie naloty. W końcu doszło do zajęcia Górnej i Dolnej Austrii przez wojska sowieckie, a pozostałych obszarów przez armię angielską, amerykańską i, z opóźnieniem, francuską. Ponieważ Austriaków zaliczono do ofiar nazizmu, zatem już w kwietniu 1945 r. mogli pod przewodnictwem ocalałego socjalisty Karla Rennera utworzyć ogólnokrajowy, obejmujący wszystkie strefy okupacyjne demokratyczny rząd, który ostał się mimo prób zdominowania go przez komunistów. W Austrii nie mógł ZSRR zastosować swych wypróbowanych metod zdobywania władzy „głosem ludu“ i ostatecznie pogodził się z tym. W świetle tych faktów wydaje się nieporozumieniem stwierdzenie, że najwięcej zaufania do lokalnej administracji posiadali Rosjanie (s. 420). Jest to sprzeczne z konstatacją, że austriaccy komuniści organizowali masowe demonstracje przeciw wiedeńskim i lokalnym władzom (s. 431).

Sytuacja ekonomiczna II Republiki okazała się jeszcze gorsza niż poprzedniej. Znow głównym celem polityków stało się szukanie wyjścia z gospodarczego impasu. Na domiar złego ocalałe, i wciąż przynoszące poważne dochody zakłady (np. rafinerie, żegluga), zajęła Armia Czerwona, co znacznie osłabiało austriacki budżet. W tej rzeczywistości wielce istotna okazała się dla odbudowy naddunajskiej gospodarki pomoc USA. Najpierw nadeszły stamtąd przesyłki UNRRA, następnie dotacje w ramach Planu Marshalla. Ze względów geograficznych znow głównym problemem stało się zaopatrzenie mieszkańców Austrii

w żywność. Dzięki wysokiej kulturze upraw, organizacji pracy, jej solidności, uporano się z tym przechodząc z kolei do odbudowy przemysłu. Przyjęcie przez Austrię zasady neutralności (za co musiała ZSRR zapłacić dostawą towarów na sumę 150 mln dolarów oraz 10 mln ton ropy naftowej), ustawienie się jej poza militarnymi – rozdzielonymi „żelazną kurtyną” – blokami, stwarzało dla niej pewien margines samodzielności. Natomiast nacjonalizacja zasobów naturalnych i ciężkiego przemysłu, który nb. poprzednio znajdował się przeważnie w rękach niemieckich, osłabiało możliwości komunistycznej dywersji i zezwalało na pełną mobilizację ekonomicznych szans, które polegały głównie na restauracji i modernizacji górnictwa i przetwórstwa dostarczanych przez nie surowców.

Kierowanie tymi procesami nie należało do zadań łatwych. Lawirując między dwoma antagonistycznymi blokami rząd centralny musiał jednocześnie oscylować pośród własnych często przeciwstawnych politycznych ugrupowań. Jednak mimo ciągłych tego typu politycznych zawirowań austriacka gospodarka okazywała stały dynamiczny wzrost. Uczynił on z II Republiki jeden z najmniejszych krajów na naszym kontynencie. Ostateczne wszakże rozwiązanie – często odkładane *ad calendas grecas* – wszelkich hamujących pełny ekonomiczny rozwój kwestii mogło nastąpić dopiero po upadku paktu warszawskiego, po rozpadzie ZSRR. Po niemal półwiekowych perturbacjach Austria mogła wejść w stałe i otwarte związki z Unią Europejską, choć nadal deklarowała swą polityczną neutralność. Nie zabrakło wtedy głosów, które posunięcie to przedstawiały jako zdradę zasady nieangażowania się po stronie jakichkolwiek gospodarczych, czy militarnych bloków. Mimo to szereg ogólnoeuropejskich, a nawet światowych instytucji (np. OPEC) ma w Wiedniu swe siedziby.

Autor z umiarkowanym podziwem przytacza z ostatniego pięćdziesięciolecia gospodarcze dokonania Austriaków. Nadmienmy wszakże, iż ich polityczna sytuacja – choć uczestniczyli w zbrodniach III Rzeszy – była o wiele lepsza niż krajów, które od nich ucierpiały. Miało to i swe ujemne strony. Austriackie społeczeństwo uznane za ofiarę hitleryzmu nie przeszło *katharsis*, nie dane mu było poczucie winy, które stało się udziałem mieszkańców RFN. Wpłynęło to na jego czasami wręcz nonszalanckie zachowanie, sprzyjało odradzaniu się ksenofobii i nacjonalizmu.

Karol Fiedor do swych rozważań – poniekąd na zasadzie *excursio* – wprowadził wątek Habsburgów z Żywca. Lektura tego fragmentu jest pasjonująca. Choć nawiązuje opisem prowadzonej tam gospodarki do zasadniczej problematyki, to jednak w znacznym stopniu jest lekcją patriotyzmu i wierności wobec kraju zamieszkania. Polska Ludowa mimo to postąpiła z żywieckimi Habsburgami haniebnie, traktując ich jako wrogów klasowych.

Należy z uznaniem przyznać, że autor potrafił obiektywnie prezentować historyczne uzależnienia zarówno polityczne, jak i ekonomiczne w sposób komunikatywny, językiem bardzo poprawnym, stylem prostym i jasnym. Jeżeli zdarzają

mu się leksykalne bądź stylistyczne potknięcia, to są one tak nieliczne, iż tylko uważny czytelnik jest w stanie je wyłowić. Podobnie rzecz ma się z kwestiami merytorycznymi. Wyjątkowo sprostowania wymaga stwierdzenie, że Bukowina od wschodu sąsiadowała z Siedmiogrodem (s. 102); wręcz przeciwnie, od zachodu. Również Rumuni zajęli Bukowinę nie po Dniepr i Czeremosz (s. 105). To ewidentna pomyłka. Chodzi o Dniestr.

Edytorsko tom prezentuje się znakomicie, co jest zasługą Śląskiego Instytutu w Opolu i grafika Leszka Ołdakowskiego. Szkoda tylko, iż przyjęto – choć w sposób oględny – niedobłą zasadę oszczędzania na świetle marginesów. Do tekstu dodano wykaz skrótów, źródeł i literatury (imponujący), spis tabel, map (opracował je Janusz Kościk), streszczenie niemieckie, indeks osobowy, instytucji, organizacji i partii, a także akt prawnych. Omówiony tytuł należy do liczących się pozycji o Austrii i każdy, kto się nią zajmie, nie będzie mógł obok tej książki przejść obojętnie.

Ryszard Ergetowski  
(Wrocław)

Andrzej M. B r z e z i ń s k i : *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej (1924–1939)*. Łódź 2001. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 133 s.

A.M.Brzeziński podjął temat dotychczas nieopracowany, a zasługujący bez wątpienia na bliższe poznanie. Międzynarodowa współpraca intelektualna w Europie w okresie międzywojennym tylko okazjonalnie była tematem prac naukowych w Polsce. O działalności Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej pisano przeważnie przy okazji omawiania zagadnień polityki naukowej państwa polskiego lub polskiej polityki zagranicznej. Międzynarodową współpracę intelektualną okresu międzywojnia najpełniej przedstawia praca doktorska J.J. Renoliet, *L'Institut International de Cooperation Intellectuelle (1919–1940)*, wydana ostatnio drukiem, na którą zresztą A.M.Brzeziński powołuje się w swoim opracowaniu.

Swoją pracę Brzeziński oparł na szerokiej podstawie źródłowej, uwzględniając w zasadzie wszystkie najważniejsze archiwalia związane z opracowywanym tematem, a więc dokumenty z: Archives du Ministère des Affaires Etrangères, Société des Nations (1919–1940), Archives UNESCO, Institut International de Coopération Intellectuelle (1925–1946) i z Biblioteki Polskiej w Paryżu (Archiwum Z.L. Zaleskiego), Archiwum Ligi Narodów (1928–1947) w Genewie, AAN, APAN i BUW, Oddział Rękopisów w Warszawie oraz Archiwum UJ w Krakowie, ponadto liczne publikacje dokumentów, dzienników i pamiętników.